

„Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym.

Stało się to przez Pana i cudem jest w naszych oczach” (Ps 118).

Budowniczości śmierci Syna Człowieczego opieczętowali Jego grób i zabezpieczyli strażą. Podobnie postępują budowniczości świata, za których Chrystus także umarł. Ale ten ich kamień jest nieustannie odwalany. Kamień – świadek śmierci – stał się świadkiem zmartwychwstania, bo „**Prawica Pańska moc okazała**” (Ps 118).

Kościół wciąż z radością głosi Zmartwychwstanie Chrystusa słowami wypowiedzianymi do Apostołów i do niewiast w tamten promienny poranek: „Nie ma Go tu, zmartwychwstał”. Kościół głosi, że Ten, który umarł na krzyżu, żyje i jest źródłem pełni Życia. Niech więc ten świat, który dzisiaj, niestety, na różne sposoby zdaje się pragnąć „śmierci Boga”, usłyszysz także od nas orędzie Zmartwychwstania.

Siostry i Bracia! Składając Wam wielkanocne życzenia, prosimy Zmartwychwstałego Zbawiciela o pełnię sił w wybieraniu w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym tego, co służy prawdziwemu dobru każdego człowieka, Narodu i Kościoła. W Roku Wiary otwierajmy drzwi naszych rodzinnych domów dla Tego, który dla nas umarł i zmartwychwstał. Bądźmy też odważnymi świadkami Bożej miłości i dobra.

Niech Maryja, radująca się Zmartwychwstaniem Syna, którą otaczamy taką czcią i miłością, ma w Swej opiece nas wszystkich, którzy w Wielki Piątek staliśmy się Jej synami i córkami. Życzymy Wam i sobie, abyśmy wszyscy nieustannie coraz lepiej poznawali Zmartwychwstałego tak, jak uczniowie w Emaus – po łamaniu chleba (Łk 24,30-31).

Radosnego „Alleluja” życzy Wspólnota Braci Mniejszych i Redakcja

Habemus Papam!

Został nim 13 marca 2013 roku kard. Jorge Mario (Jerzy Mariusz) Bergoglio, jezuita, który przyjął imię Franciszek. Jest on potomkiem włoskich emigrantów z Piemontu, regionu w północno-zachodnich Włoszech. W historii Kościoła katolickiego jest to 266 papież i pierwszy z poza Europy.

Jako papież jest on sukcesorem w urzędzie św. Piotra Apostoła, namiestnika Chrystusa Pana i pierwszego Biskupa Rzymu, a przyjmując za swego patrona św. Franciszka z Asyżu, założyciela Zakonu Braci Mniejszych, wpisał się w jego charyzmat i tym samym przyjął za swoich orędowników świętych: Franciszka Ksawerego, jezuitę i misjonarza oraz Franciszka Salezego, biskupa i doktora Kościoła, którzy nosili imię i naśladowali w życiu Wielkiego Asyżanina.

Nowy papież Franciszek wezwał nas do braterstwa i podążania z nim „drogą Kościoła”, zaś w geście pokory poprosił o modlitwę. Słuszne są słowa naszego kard. Dziwisza, że „cały program pontyfikatu zawiera się w imieniu papieża”. To wszystko napawa nas radością, ale i zobowiązuje. (oSBB)

Dziękujemy, Ojczyce Benedyckie

Mamy już nowego Papieża, ale serce nie chce rozstać się z Ojcem św. Benedyktem XVI. Zostanie ze mną przez stronicę *Jeżusa z Nazaretu* i encyklikę *Spe salvi*, jakby napisaną dla mnie, człowieka starej daty. Od początku jego pontyfikatu miałem pewność, że losy Kościoła są w dobrych rękach. Ten okres zakończył nie dający się zamazać w pamięci przelot nad Wiecznym Miastem białego śmigłowca, który wydawał się białym albatrosem unoszącym nasze nadzieje i poczucie naszego bezpieczeństwa w nieznaną. Pozostaje wdzięczność Benedyktowi XVI za utrzymanie ortodoksyjnych form życia religijnego i przywrócenie pełni praw rytowi trydenckiemu, a zwłaszcza przeciwstawienie się wraz z Janem Pawłem II tak

zwanej »teologii wyzwolenia«. Zbyt mało mówi się o wielkiej sprawie powrotu części anglikanów do Kościoła. Podobno, nie znam się na tym, wniósł też wielki wkład na polu nauk teologicznych.

Tak, to był mój papież. Szczerze mu współczułem i byłem z nim, gdy cierpiał ataki na Kościół i na jego osobę, wojnę o celibat i lansowanie zbroczeń. Cieszyłem się z sympatii jaką darzyli go polscy pielgrzymi, zawsze serdecznie przez niego odwzajemnianej. W stosunku Polaków do Benedykta XVI oprócz wdzięczności za życzliwą pamięć o Ojcu św. Janie Pawle II, mogła też być chęć, choć częściowo, kompensaty naszą miłością wyraźnego, demonstracyjnie okazywanego mu chłodu przez jego własny naród.

Ten ciepły, łagodny intelektualista, jak podkreślają ludzie z jego otoczenia, właściwie był pod nieustanną presją wrogich mu mediów. Najboleśniej uderzono w niego, bijąc w Kościół za skandale pedofilskie, ale przy tym wyszła potrzeba zmian w Kurii Rzymskiej, która zaniedbywała tę i inne sprawy. Dla Papieża także niemiłą była afera z wyciekiem tajnych dokumentów. Nie twierdzę, że wrogie media „wykończyły” Papieża, ale odebrały mu niemało zdrowia. W swych pożegnalnych wystąpieniach odchodzący Papież był dla nich krytyczny, zauważając potrzebę prawdziwego odkrycia Soboru Watykańskiego II, gdyż media zafałszowały jego obraz. Powstała sytuacja, w której media wykreowały się na adwersarza, nieomal partnera Kurii i Kościoła w sprawach nauki katolickiej, wykorzystując do tego „teologów” niechętnych Kościołowi i wierze. Na tej drodze pod szyldem „postępu” w sprawach celibatu, aborcji i eutanazji odciągnięto wielu katolików od Kościoła i Boga. To media, niewłaściwie interpretując wystąpienie Benedykta XVI w Ratyźbonie, wykreowały konflikt z muzułmanami. To media od Kościoła żądają, aby publicznie uznał, iż nie jest jedynym nosicielem Prawdy, bo inne „prawdy” rzekomo są równie prawdziwe.

Informacje duszpasterskie

4.04. – Czwartek: o godz. 9 udamy się z posługą duszpasterską do chorych naszej parafii; o 16:30 Koronka do Bożego Miłosierdzia; o 17 Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

5.04. – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży; o 17 Msza św. dla nich; o 18 Droga Krzyżowa, a o 18:30 Msza św. w intencji Misji św. i Misjonarzy.

6.04. – Pierwsza sobota miesiąca: o godz. 18 Nabożeństwo różańcowe.

7.04. – Niedziela Bożego Miłosierdzia.

8.04. – Poniedziałek: Uroczystość Zwiastowania Pańskiego – dzień Świętości Życia.

14.04. – Niedziela: o godz. 18 Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca.

16.04. – Wtorek: rozpoczęcie Nowenny do św. Antoniego z Padwy.

23.04. – Wtorek: Uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika, patrona Polski.

28.04. – Niedziela: o godz. 16 Msza św. w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

Dziękujemy... *dc ze s. 1*

Poważnym wyzwaniem dla Kościoła nazwał Benedykt XVI ideologię gender (dżender), która niwelując różnice między kobietą i mężczyzną uderza nie tylko w rodzinę, ale także w całe życie społeczne i duchowe.

„Zyskałem pewność, że z powodu podeszłego wieku moje siły nie są już wystarczające, aby w sposób należyty sprawować posługę Piotrową” – oświadczył Benedykt XVI. W pełni to rozumiem.

Nie wypełnione zadania czekają na Ojca św. Franciszka, jezuitę, z ducha franciszkanina. Skojarzenie tych słów, a także: Ameryka i jezuita może budzić uzasadniony niepokój, ale Ojca św. od jego współbraci z USA odróżnia czynne przeciwstawianie się wprowadzaniu seksualnych dewiacji do sfery publicznej i osobiste świadectwo ducha franciszkańskiego. Z doniesień wynika, że Duch Święty zaskoczył świat ponownie.

Andrzej Stoch

Ojczyzno!

Ojczyzno tajemnic różańcowych
kalinowych paciorków
czerwonych od trudów budowania,
Kraju liści w złocisto – pomarańczowych
barwach cnót pokoleń, skarbów ziemi,
karmiących mozaiką świętości
nowych ludzi
wyrastających wciąż z gałęzi
drzew pokoleń,
niczym liście
zielone ufną nadzieją
na dobry los,
dla Ciebie bije moje serce
w zegarze czasu
Bożego zadania.

Magdalena Urzędowska FZŚ

Biblioteka parafialna poleca

Johannes B. Brantschen, *Boże, dlaczego?* Wydawnictwo *W drodze*, Poznań 1998.

Cierpienie od zawsze splecione jest z losem człowieka, towarzyszy mu niczym cień. Można powiedzieć, że historia ludzka to historia cierpienia. Cierpiący Hiob, owa symboliczna postać ze Starego Testamentu, kroczy przez kolejne stulecia: maltretowany jako niewolnik, mordowany w Oświęcimiu, głodujący w Afryce, wegetujący w zakładzie psychiatrycznym lub sparalizowany na wózku inwalidzkim, ale też jako zwykły człowiek z sąsiedztwa, zwolniony z pracy, oszukany, samotny, chory. Dlaczego dobry Bóg pozwala nam cierpieć? Jeśli nas kocha, jak wierzymy, jeśli jest wszechmocny, jak wyznajemy, czemu dopuszcza tak wiele bólu? Po co w ogóle cierpienie? Jaki ma ono sens?

Johannes Brantschen, dominikanin, wykładowca teologii dogmatycznej we Fryburgu, próbuje zmierzyć się z tymi niepokojącymi, trudnymi nawet dla ludzi wierzących pytaniami. Książka jest zbiorem medytacji wygłoszonych jako nauki rekolekcyjne w Wielkim Tygodniu 1982 roku w kościele św. Fidena w Sankt Gallen.

Autor w swoich wypowiedziach jest bardzo szczery, niczego nie zataja ani nie upiększa. „Nie chcąc widzieć skandalu cierpienia w całej jego brutalności – pisze we wstępie – skazujemy się na to, że wszystkie próby odpowiedzi, nawet te najbardziej ostrożne, będą z góry nieuczciwie i nieprawdziwe. Dla rozumu bowiem, cierpienie, szczególnie niewinnych, zawsze będzie czymś skandalicznym”.

Cierpienie ma wiele twarzy. Istnieją cierpienia, które można i należy usuwać. To te, których przysparzamy sobie wzajemnie przez egoizm, tchórzostwo czy obojętność. Ale są i takie, których usunąć się nie da, albowiem składają się na nasze człowieczeństwo, które rodzi się w bólu, bólu rozczarowań, rezygnacji, ofiar, bezradności i rozstań. Sztuce starzenia się towarzyszy ból pożegnania z młodością. Na koniec trzeba pożegnać się ze światem, bo śmierć jest także częścią człowieczeństwa. Kto tym bólowi odbiera rację bytu, kto się ich zapiera, równocześnie wzbrania się przed dojrzeniem, przed stawianiem się człowiekiem. To właśnie w zderzeniu z życiowymi trudnościami wzrastamy i mądrzejemy. Choroba, choć sama w sobie jest złem, niejednokrotnie łamiącym nawet nadzieję, niesie również pozytywną i odmieniającą siłę. Niczym klucz otwiera zamknięte dotąd bramy. Pozwala zajrzeć w głąb siebie, poznać swoje słabsze strony, naucza cierpliwości i nowego rozumienia własnego ciała. Często wypadek czy choroba stają się bodźcem, by wreszcie dostrzec Boga, nawiązać z Nim relację, uporządkować pogmatwane życie. „Najwspanialszymi ludźmi, jakich znam – pisze Autor – są ci, którzy przeszli przez duże cierpienie. Ktoś, kto potrafi cierpieć, umie też przeżywać intensywnie radość i staje się zdolny do współcierpienia”.

Co jednak, kiedy choroba jest próbą zbyt długą, trudną i przygniatającą? Jak powinniśmy reagować na ten atak zła? Z pewnością podjąć odpowiednie leczenie, ale też, jak uczy Pismo Święte, wierzyć mocno w dobroć Boga. Jezus mówił ludziom: „Twoja wiara cię ocaliła” (Mk 5, 34.36), wiara w zwyciężającą miłość, bo tylko mając serce zanurzone w Bogu możemy stawić czoło chorobie”.

Refleksje zawarte w niniejszej książce mogą być skutecznym wsparciem w trudnych chwilach ciemności. Być może pomogą uporać się z cierpieniem i uczynić z niego integralną część naszego życia. Polecam wszystkim tę cenną lekturę.

Bożena Migda

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-318 Kraków

Pożegnanie śp. Kazimierza Drwala

W piątek, 25 stycznia, odszedł od nas śp. Kazimierz Drwal, mieszkaniec Azorów, nasz parafianin. Jego pogrzeb odbył się w środę 30 stycznia na Cmentarzu Salwatorskim. Razem z Jego najbliższą rodziną żegnało go wielu byłych kolegów z lotniska w Balicach, liczni sąsiedzi z Azorów, koledzy z Komitetu Obywatelskiego miasta Krakowa i Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej z Azorów z pocztami sztandarowymi. Koncelebrowanej Mszy św. pogrzebowej przewodniczył ks. prałat Jan Dziasek, były kapelan portu lotniczego, a współcelebrowali ks. Jacek Wróbel, obecny kapelan lotniska, o. Jacek Koman OFM, proboszcz naszej azorskiej parafii, oraz o. Salezy B. Brzuszek OFM. Poniżej zamieszczamy trzy wspomnieniowe teksty o naszym sąsiedzie i przyjacielu. (red)

Wspomnienia o Przyjacielu

Kazimierza Drwala poznałem ponad 30 lat temu jako działacza *Solidarności*. Był przewodniczącym Komisji Zakładowej Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność” Portu Lotniczego w Balicach. Zbliżyła nas do siebie nie tylko działalność związkowa, ale również wspólna fascynacja lotnictwem. Obaj mieliśmy do czynienia z przemysłem lotniczym, z tym, że Kazimierz Drwal był wzorem nie do doścignięcia. Z lotnictwem związany był całe życie. Myślę, że można Go traktować jako osobę, która bardzo wpłynęła na rozwój lotnictwa w Krakowie. Zaczynał pracę, gdy jeszcze funkcjonowało lotnisko w Czyżynach. Na ten temat więcej wiedzą osoby, które bezpośrednio w pracy miały z Nim styczność. Był jednym z najlepszych mechaników, którzy pracowali w lotnictwie.

Następnym okresem były lata 1981-1989, czas podziemnej *Solidarności*, od 13 grudnia 1981 roku, gdy Wojciech Jaruzelski, przywódca komunistycznego reżimu, wprowadził stan wojenny, do czasu porozumień okrągłego stołu i kontraktowych wyborów w 1989 roku. Był to czas, gdy nie było możliwości jawnej działalności związkowej. Rzadko z Kazimierzem rozmawialiśmy o tamtych czasach. Myślę, że wynikało to z tego w jaki sposób 13 grudnia został potraktowany na lotnisku przez tych, którzy w dalszym ciągu widzieli w przedstawicielach Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich swoich mocodawców, a wolna Polska była dla nich rozwiązaniem nie do przyjęcia. Wyprowadzono wówczas przewodniczącego Kazimierza Drwala pod lufami karabinów poza teren lotniska. Nie muszę nikomu tłumaczyć, co mógł czuć i myśleć Kazimierz Drwal, znając historię tych Polaków, którzy walczyli o wolność Polski. Na pewno myślał o swojej rodzinie, żonie i dzieciach, czy ich jeszcze zobaczy. Pozwólcie państwo, że zakończę tu ten okres wspomnień, że nie wymienię też tych, którzy winni są Kaziowi przynajmniej przeprosiny i podziękowania, że im wybaczył.

Okres, który nastąpił po kontrakcie zawartym z komunistami po obradach okrągłego stołu, był czasem rozpoczęcia budowy wolnej, demokratycznej Polski. Entuzjazm, który panował wówczas wśród społeczeństwa można porównać do czasu powstania *Solidarności*. Jednym z głównych naszych sprzymierzeńców był Kościół katolicki, a dokładnie jego przedstawiciele, jakimi były osoby konsekrowane. Bez ich wsparcia w terenie przeprowadzenie wielu działań obywatelskich zapewne by się nie powiodło. Do przeprowadzenia wyborów został powołany przy przewodniczącym Komisji Krajowej NSZZ *Solidarność* Komitet Obywatelski *Solidarność*. Struktura ta budowana również oddolnie objęła całą naszą Ojczyznę. W miastach, miasteczkach, gminach, osiedlach powstawały jak przysłowiowe grzyby po deszczu komitety obywateli. Takim komitetem na naszym osiedlu był

Komitet Obywatelski *Solidarność* Osiedla Azory liczący sto kilkanaście osób. Czynnym jego działaczem był Kazimierz Drwal. Przygotowywał i przeprowadzał wraz z innymi członkami Komitetu kampanię wyborczą kandydatów *Solidarności* do Sejmu kontraktowego i Senatu. Brał czynny udział jako przedstawiciel *Solidarności* w pracach Obwodowej Komisji Wyborczej pilnując demokratycznego wyboru kandydatów. Wynik wyborów był dla byłych komunistów miążdzącą klęską. *Solidarność* zdobyła wszystkie kontraktowe miejsca w Sejmie i 98 miejsc w Senacie.

Kolejnym etapem, w którym brał udział Kazimierz Drwal, były pierwsze wolne, po 40 latach okupacji sowieckiej, wybory samorządowe. Sam nie kandydował, natomiast był delegatem, który wybierał i zatwierdzał kandydatów do przyszłej Rady Miasta Krakowa. Jak wiemy, kandydaci Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego zdobyli wówczas 73 mandaty na 75 miejsc w RMK.

Kolejnym etapem Jego działalności było włączenie się w tworzenie najniższego szczebla krakowskiego samorządu. Tym razem Kazimierz Drwal wziął bezpośredni udział w wyborach jako kandydat do Rady Dzielnicy i został wybrany jako jeden z przedstawicieli naszego osiedla. Jego działalność i doświadczenie pomogły w utworzeniu sprawnie działającej jednostki samorządu Krakowa, która działa do dnia dzisiejszego pod nazwą Rada Dzielnicy Miasta Krakowa – Prądnik Biały. Cały czas był związany z naszą franciszkańską parafią p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Przez kilkanaście lat był członkiem Rady Parafialnej. W naszym Parafialnym Oddziale Akcji Katolickiej pełnił przez wiele lat funkcję sekretarza, wspierając w działaniach Ojców Franciszkanów prowadzących naszą parafię.

Szczupłość miejsca w naszym parafialnym miesięczniku nie pozwala na obszerniejszy tekst o Kazimierzu Drwalu. W mojej pamięci pozostanie na zawsze wspaniałym, dobrym i mądrym człowiekiem. Wierzę, że tam, gdzie obecnie przebywa, patronuje naszym działaniom. Wszystkim tym, którzy towarzyszyli mojemu Przyjacielowi w ostatniej drodze składam Wielkie Bóg Zapłać. Cześć Jego pamięci. Z pozdrowieniem – Króluj Nam Chryste!

Bolesław Kosior

Mowa pożegnalna pełnomocnika Zarządu Międzynarodowego Portu Lotniczego im. Jana Pawła II Kraków – Balice

W imieniu Zarządu MPL im. Jana Pawła II oraz *Solidarności* naszego portu, a także wszystkich pracowników lotniska mam obowiązek, ale też zaszczyt i honor, pożegnać długoletniego pracownika naszego lotniska, Kazimierza Drwala.

Urodził się w Woli Rzędzińskiej koło Tarnowa. Pracę w naszej firmie jeszcze pod nazwą Zarząd Ruchu Lotniczego i Lotnisk Komunikacyjnych rozpoczął w grudniu 1970 r. Był Kierownikiem Sekcji Koordynacji Ruchu Lotniczego. W październiku 1987 powstało PPPL, a od 1996 r. powstała Spółka z o.o. pod nazwą Międzynarodowy Port Lotniczy im. Jana Pawła II Kraków – Balice, które są spadkobiercami Zarządu Ruchu Lotniczego. Pracował równocześnie jako mechanik samolotowy w PLL LOT. Najstarsi pracownicy pamiętają Pana Kazimierza jako profesjonalistę, który najlepiej szkolił ustawiaczy samolotów, kiedy nie było jeszcze szkoleń centralnych. Był człowiekiem niezwykle uczciwym, otwartym i życzliwym dla ludzi. Był wieloletnim przewodniczącym *Solidarności* w PLL LOT. Prześiąkł ideą *Solidarności* i żył nią do końca swoich dni.

cd. na s. 4

Mowa pożegnalna... *dc ze s. 3*

Jako rodowity góral podhalański chciałbym Pana pożegnać hymnem góralskiej solidarności, który napisał nieżyjący już inż. Stanisław Kaleciak z Nowotarskich Zakładów Obuwia „Podhale” w grudniu 1981 roku podczas pobytu w obozie dla internowanych w Załężu.

„Choćbyś Wojtuś sto dekretów wyrychtował // Choćbyś wsyskich jurnych chłopów internował // Solidarność nie zginie w góralskiej dziedzinie // Nie ty bedzies nam górolom harnasiował. // Giewontowi obozowe staną wojska // Na choraągwiach Panienecka Cynstochowska // Poruseństwa wiater duje już od Tater // Ślebodo się już z niewola budzi Polska. // Z ziemi włosiej wróc do Polski nasz Hetmanie // Dobrą radą daj Ojczyźnie ratowanie // Za Twoim przewodem ziści nam ślebode // Godne Pani Jasnogórskiej Królowanie”.

Niechaj Ci, Panie Kazimierzu, ziemia na tym pięknym wzgórzu salwatorskim lekką będzie. Spij w spokoju.

Czesław Borowicz

Pamięci Kazimierza Drwala

Przemijamy, odchodzimy: 25 stycznia 2013 roku odszedł od nas w wieku niemal 80 lat serdeczny przyjaciel, Kazimierz Drwal. Mieszkał na Azorach ponad połowę swego życia, współtworząc naszą społeczność osiedlową i parafialną. Był zawsze zaangażowany we wspólne sprawy, chociaż skromny i nigdy nie wychodzący do pierwszego szeregu.

Pracował przy technicznej obsłudze samolotów na krakowskim lotnisku. Był w to bardzo zaangażowany i często o tym opowiadał przy okazji różnych spotkań. Opowiadać w ogóle bardzo lubił i zadziwiał mnie fantastyczną pamięcią nazwisk, zdarzeń społecznych i politycznych. W swoich przekonaniach umiarkowany, ale bardzo ugruntowany. Jego stosunek do spraw publicznych bardzo harmonijnie wpływał z głębokiej religijności i przywiązania do tradycyjnych wartości.

Bardzo silnie przyłgnał do ideałów „Solidarności” i angażował się w sprawy czysto związkowe, ale i związany z „Solidarnością” ruch społeczny. Gdy w roku 1989 nastąpiły wreszcie czasy odbudowy naszej suwerenności, zaangażował się w ruch obywatelskim na forum Krakowa, ale również na naszym osiedlu. Był to czas odradzania się samorządu, najpierw w postaci Rady Miasta Krakowa, a nieco później powołania 18-stu rad dzielnic. Kaziu wszedł w skład Rady Dzielnic IV pierwszej kadencji. Na bazie wcześniejszych pismek wydawanych przez osiedlowe komitety obywatelskie powstało pismo dzielnicowe „Gazeta Lokalna”. Kaziu nie czuł się na siłach, żeby do niej pisać, ale wziął na siebie obowiązki jej dystrybucji i to dosłownie, taszcząc ciężkie paczki najpierw do siebie, do mieszkania, gdzie składał zadrukowane arkusze w pojedyncze egzemplarze gazetki, a potem roznosząc do osób rozdających je w niedziele po Mszach świętych.

Gdy po roku 1995 i znamiennym zaleceniu Jana Pawła II o odnowę Akcji Katolickiej w Polsce, w naszej parafii powstał jej oddział parafialny, Kaziu również znalazł się w gronie jego założycieli. I znów jak zawsze, nie w pierwszym szeregu, ale mrówczą pracą sekretarzowania. Praca mało efektywna, ale jakże niezbędna. Gdy powstał parafialny biuletyn „Nasza Wspólnota” Kaziu znowu podjął się jego dystrybucji. Potem to się zmieniało, ale takie były początki, o czym warto przypomnieć, bo wiele rzeczy nie udało by się, gdyby nie ciche zaangażowanie takich ludzi, jak Kazio.

Warto także dodać słowo o stosunku Kazia do swojej rodziny. Gdyby żył nieco dłużej, to w maju wraz z żoną Elżbietą obchodziliby złoty jubileusz małżeństwa. Gdy Kazio mówił o swojej żonie, to zawsze w pieszczotliwej formie. Często opowiadał też ciepło o swoich dzieciach, a pamięć i uczucie do tragicznie zmarłej córki Grety nie zacierają się z upływem czasu, ale pogłębiały.

I co tu jeszcze dodać? Bardzo nam go brakuje i mocno wierzymy, że Miłosierny Bóg wynagrodził go za jego ciche, sumienne i godziwe życie.

Zenon Sulek

Darujesz życie, oddając krew!

Piątek, piąta po południu. Najbardziej zatłoczona dzielnica Krakowa, gigantyczne korki na ulicach, tłum ludzi pędzących nie wiadomo gdzie i nie wiadomo po co. I ty. Stoisz, obserwujesz. Być może czujesz, że zaraz coś się wydarzy, podpowiada ci to niezawodna intuicja, chcesz być przygotowany. Sekundy mijają zadziwiająco wolno... ale w końcu dostrzeżasz coś podejrzanego. Facet ubrany na czarno przygląda się uparcie kobiecie naprzeciwko... Powoli, dyskretnie sięga ręką za kurtkę, a tam na pewno ma schowaną broń...

Myśli pędzą jak oszalałe, nadnercza produkują adrenalinę, podejmujesz decyzję w ułamku sekundy: biegniesz ile sił w nogach i rzucasz się na mężczyznę z impetem, wytrącasz mu pistolet z ręki i krzyczysz wniebogłose, byle ktoś pomógł, ktoś zareagował!

Brzmi jak fragment marnego kryminału, prawda? Ratowanie czyjegoś życia wydaje się sprawą trudną, wymagającą wielu wyrzeczeń i przeznaczoną tylko dla tych najodważniejszych. Tak najczęściej jest w książkach, na tym opierają się najlepsze, filmowe historie: by ocalić czyjeś istnienie, zmuszeni jesteśmy narazić swoje własne...

A w rzeczywistości sprawa jest o wiele prostsza. Wiesz, ile wystarczy, by stać się prawdziwym bohaterem i uratować komuś życie? Od razu odpowiem, że mniej niż myślisz: zdrowy organizm, trochę odwagi i... 450 mililitrów krwi.

XIV Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Krakowie akcją krwiodawstwa, zwaną także popularnie *Wampiriadą*, zorganizowało już po raz czwarty z rzędu. Tym razem pokryła się ona z obchodami Dni Kopernikańskich, czyli świętem patrona szkoły. Z tego względu 19 lutego 2013 roku został nazwany „Dniem humanitarnym”. Zarówno dyrekcja wraz z gronem pedagogicznym jak i uczniowie szkoły bardzo zaangażowali się w to niecodzienne wydarzenie: paniom pielęgniarkom z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa stworzyli wygodne warunki pracy, dla „bohaterów” oddających krew nie zabrakło bufetu i miejsca do odpoczynku, korytarz ozdobiły plakaty promujące idee akcji krwiodawstwa oraz wyrażania zgody na pośmiertne pobranie narządów do przeszczepu poprzez podpisywanie *Oświadczenia woli*. Tego dnia w mury Zespołu Szkół Ogólnokształcących numer 5 przy ulicy Chełmońskiego 24 przybyło wielu mieszkańców Azorów i okolic oraz mocna grupa niezawodnych absolwentów.

Akcje krwiodawstwa organizowane przez XIV LO w Krakowie są coraz popularniejsze dzięki pani dyrektor Marioli Regule, panu dyrektorowi Tomaszowi Kielarowi, nauczycielom i oczywiście organizatorowi tego całego „zamieszania” o. Klaudiuszowi Bartosowi, katechecie. Coraz więcej osób decyduje się zrobić coś dla drugiego człowieka. To nastraja pozytywnie na przyszłość i daje nadzieję, że krwi w szpitalach będzie cały czas przybywać. Warto wiedzieć, że jest to substancja, której nic poza ludzkim organizmem nie jest w stanie wytworzyć. Dziś pomagasz – może jutro sam będziesz potrzebował pomocy?

Pamiętaj, że nigdy nie jest za późno, żeby ratować czyjeś życie. Krew płynąca w twoich żyłach, o której prawdopodobnie na co dzień w ogóle nie myślisz, może być jedyną szansą dla drugiego człowieka. **I ty tę szansę możesz komuś dać.** Nie bądź obojętny – zostań honorowym dawcą krwi! Przyjdź do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa, znajdującego się przy Rzeźniczej 11 w Krakowie, i też zostań bohaterem, lub poczekaj na następną akcję terenową, która z pewnością po raz kolejny zawita w murach azorskiego liceum... W tym roku zebrałiśmy 16 litrów krwi!!! Oby za rok było nas jeszcze więcej!

Iwona Jeleń, absolwentka najlepszego liceum nr XIV w Krakowie